MAŁGORZATA WĘGRZECKA 28.02.2022

Więź dziecka z literaturą – wstęp do przyszłości



Najsilniejszym motorem większości ludzkich działań jest marzenie. A marzenie najprościej ożywić poprzez dobrą literaturę. fot. Andy Kuzma, Pexels

Czytanie nie ratuje życia, ale wpływa na jakość egzystencji. Na wczesnym etapie kontaktu z literaturą trudno tę wartość oszacować, potem jednak przekłada się ona bezpośrednio na poziom intelektualny i emocjonalny dorosłego człowieka oraz na jego miejsce w strukturze społecznej.

Czytanie dziecku i z dzieckiem to najprostsza i wyjątkowo skuteczna forma budowania rodzicielstwa bliskości. Zdaniem Jespera Juula, znakomitego duńskiego pedagoga i terapeuty, „w związku dwojga dorosłych obie strony ponoszą jednakową odpowiedzialność za jakość wzajemnych relacji. Ale za jakość relacji z dzieckiem całkowitą odpowiedzialność ponosi wyłącznie strona dorosła”.

Przyjemnie zanurzeni

Przytulone do mamy czy taty dziecko czuje się kochane i bezpieczne. Czuje się ważne, bo w tej sytuacji jemu i tylko jemu dorosły poświęca swój czas i uwagę (telefon i komputer znajdują się wtedy w innym pomieszczeniu). Liczy się tu i teraz. Razem. Ze sobą i z literaturą.

Pierwszym czytelniczym wyborem często są baśnie. Słuszność tego wyboru potwierdza w swojej książce „Cudowne i pożyteczne” amerykański psychiatra, psychoanalityk i pedagog Bruno Bettelheim: „Sposób, w jaki dzieje się wszystko w baśni, odpowiada sposobowi, w jaki dziecko myśli i doświadcza świata, (…) myślenie dziecka pozostaje animistyczne aż do wieku dojrzewania”. Lalki, misie, kamyczki czy patyki ożywają zatem i stają się pełnoprawnymi mieszkańcami dziecięcej codzienności. Granice między światem rzeczywistym a fantastycznym rozmywają się i zacierają. Nie należy się jednak tym martwić. Nawet najgłębiej zanurzeni w baśni pogromczyni czy pogromca smoków bez wahania porzucą wymyśloną zabawę i przybiegną na prawdziwy podwieczorek. Bo baśniowy bohater to „pewna dziewczynka” czy „młodszy brat” – zwyczajny ktoś, z kim łatwo się utożsamić. Ta właśnie ludzka zwyczajność pozwala dziecku czuć, że „dzieje tej postaci, chociaż tak niezwykłe, są tylko fantazjującym przekształceniem i wyjaskrawieniem tego, co pojawia się w jego własnym codziennym życiu, jako jego zadania, nadzieje i lęki”.

Obok elektroniki

Odgrywanie baśniowych ról czy też wcielanie się w inne, mniej lub bardziej fantastyczne literackie postacie, poza zabawową, pełni jeszcze inną ogromnie ważną funkcję. To skuteczne antidotum na izolacyjny wpływ elektronicznych mediów. Kiedy dziecko jest sam na sam z komputerem, tabletem czy komórką, ma tylko jedną perspektywę – JA. Tylko mój punkt widzenia się liczy. Wszyscy myślą tak, jak ja. Kiedy wciela się w różne role, ma szansę dostrzec złożoność ludzkich zachowań, wielość perspektyw. To wstęp do budowania relacji w przyszłości. Do tego, by stać się wrażliwym i empatycznym dorosłym.

Zanim to jednak nastąpi, trzeba stworzyć więzi – te między dorosłymi a dziećmi i te między dziećmi a literaturą. Bo wspólnie spędzony czas jest wartościowy także w dalszej perspektywie – w dziecku rodzą się cenne skojarzenia, które sprowadzają się do kluczowego wniosku: „czytanie jest przyjemne”. Jest zatem nadzieja na to, że kiedy już nauczy się czytać, będzie chciało przywołać przyjemne uczucia związane z zanurzeniem się w lekturze.

Nie tylko wspólne czytanie baśni i innych opowieści przekłada się na rozwój dziecięcych kompetencji. Ogromną rolę w nauce rytmu ojczystego języka odgrywa poezja. Oczywiście nie wiersze białe, ale te z dokładnymi rymami. I najlepiej te współczesne – niech nad wspaniałymi dokonaniami Konopnickiej i Jachowicza pochylają się badacze literatury – niezrażeni archaizmami i XIX-wieczną pedagogiką. A dzieci niech chłoną piękną współczesną polszczyznę. Dzięki poezji nauczą się rytmu i melodii języka. Poznają nieoczywiste stylistyczne rozwiązania, które nie istnieją w mowie potocznej. Wkroczą do świata symboli i nieschematycznego myślenia. Dowiedzą się, jak wyrażać niewyrażalne, czyli jak znaleźć najlepsze odpowiedniki do opisania emocji. A jeśli ktoś chciałby mocniej zaangażować dzieci w spotkanie z poezją, niech wybierze książki, w których część wyrazów została zastąpiona obrazkami. Wtedy dorosły czyta tekst, dziecko „czyta" obrazki (np. „Ukryte słowa" – książka Małgorzaty Strzałkowskiej i rubryka w magazynie dla dzieci „Świerszczyk" (https://swierszczyk.pl/), który jest najstarszym czasopismem dla dzieci w Europie i w 2020 r. świętuje 75. urodziny). Prozatorska wersja tego pomysłu, czyli opowieści ze śródtekstowymi ilustracjami, to np. „Królewicz Lupi" Zofii Staneckiej.

Skomplikowane interakcje

Wraz z rozwojem elektroniki dokonała się ogromna zmiana w postrzeganiu tekstu, jego roli, interakcji, obszarów i sposobów występowania. Zdaniem Henry'ego Jenkinsa, amerykańskiego medioznawcy, „Nie mówimy tu o rewolucji cyfrowej, która przewidywała, że stare media zostaną zastąpione nowymi. Teraz mówimy o konwergencji mediów, gdzie stare i nowe media wchodzą w coraz bardziej skomplikowane interakcje". To znaczy, że dzieci funkcjonują w obrazkowym elektronicznym świecie, w którym pojawia się inny rodzaj synergii między obrazami a tekstem, nielinearna organizacja treści i formy oraz rozwiązania zakładające interaktywność. Dla dzieci „czytanie nie oznacza już kontaktu ze słowami na stronie. W środowisku opanowanym przez różnorodne znaki graficzne, słowa i obrazy łączą się i zlewają" – tak tłumaczy to profesor bibliotekoznawstwa Eliza T. Dresang w swojej książce„Radical Change"(„Radykalna zmiana"), i jako nośniki informacji osiągają coraz wyższy status.

Mając świadomość tej zmiany, łatwo można sobie wyobrazić, jak bardzo początkujący czytelnicy potrzebują pomocy w stawianiu pierwszych literackich kroków. Chodzi przecież o to, by nielinearnie „zaprogramowane" dzieci skłonić do linearnego przyswajania informacji. Małe oczy, zamiast „skakać" po ekranie, muszą mozolnie i cierpliwie śledzić kolejne rządki liter. Dlatego na początek nauki czytania warto wybrać teksty złożone z 23 liter – bez dwuznaków, „sz", „ch", „ż", „ą" czy „ź", w których „problematyczne" litery zostały zastąpione obrazkami (np. Małgorzata Strzałkowska –„Czytam jak z nut", „Świerszczyk" – rubryka *Małe czytanie*). W uporządkowaniu ruchu gałek ocznych pomogą palce czy linijka, potraktowane jako wskaźniki. Można też wykorzystać publikacje, do których dołączone są kartonowe strzałki, jak te w serii „Lubię czytać ze strzałką".

Ożywianie marzeń

Ilustracje w książkach dla dzieci nie są jedynie plastycznym akompaniamentem, ale elementem składowym dzieła, jego immanentną częścią. Relacje między tekstem a ilustracją zależą oczywiście od rodzaju książki, wieku czytelników i koncepcji ilustratora. Różnice w możliwościach percepcyjnych odbiorców są bardzo duże, dlatego dzieci młodsze (3-6 lat), których wyobraźnia nie jest jeszcze w pełni rozwinięta, oczekują od ilustratora jak największej konkretyzacji słowa. Wyobraźnia potrzebuje wzorców, plastycznych elementów, które pomagają tworzyć konstrukcje odzwierciedlające rzeczywistość.

Dzieci od 6-7 do 10-11 roku życia mają większy zasób wiedzy, więc przedstawione na ilustracji postacie (te rzeczywiste, bo fantastyczne funkcjonują wyłącznie w wymiarze wyobraźni) powinny być porównywalne z tymi, które dziecko sobie wyobraża, obserwując świat. Powinny też mieć wyraźny rys charakterologiczny, nadany im przez autora tekstu – jeżeli na przykład „dzik jest dziki, dzik jest zły", musi być taki również na rysunku.

Im starsze dzieci (10-14 i więcej lat), tym większa zdolność samodzielnego tworzenia obrazu plastycznego na podstawie charakterystyki słownej i tym większy krytycyzm wynikający z własnych doświadczeń. Ilustracje nie muszą już odnosić się do każdego akapitu, każdej zwrotki, ale muszą sprostać wyobrażeniom dzieci o świecie przedstawionym w utworze.

Na twórczyniach i twórcach spoczywa zatem ogromna odpowiedzialność – na podstawie ich dzieł dzieci kształtują przecież własne systemy wartości, a kontakt z ilustracjami to dla młodego odbiorcy pierwszy kontakt ze sztuką. To szkoła smaku, w której kształtuje się zmysł estetyczny, poczucie harmonii, wrażliwość artystyczna. To również rodzaj elementarza, dzięki któremu młody odbiorca poznaje podstawowe składniki języka plastycznego.

Trudno sprostać tym wszystkim zadaniom, zwłaszcza że u podstaw twórczości dla dzieci leży swoista sprzeczność – trzeba pogodzić konieczność przekazania prawdy o świecie z fantazją, której materią jest niepodlegająca realnym prawom fikcja. I trzeba to zrobić tak, by z małych fantastów wyrośli potem ludzie o ogromnej i zróżnicowanej wyobraźni – naukowcy, lekarki, artyści, inżynierowie, astronautki. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to zbyt daleka analogia, że droga od tekstu literackiego do podróży międzyplanetarnych jest bardzo, bardzo daleka. Ale przecież najsilniejszym motorem większości ludzkich działań jest marzenie. A marzenie najprościej ożywić poprzez dobrą literaturę.

Dziecko w kontakcie z dobrą literaturą:

jest szczęśliwe
odnajduje siebie w postaciach bohaterów
konfrontuje różne wyobrażenia o świecie
rozpoznaje i nazywa emocje
rozładowuje napięcia
znajduje rozwiązania problemów
poznaje różne poglądy
poszerza horyzonty myślowe
zdobywa wiedzę o świecie
wzbogaca słownictwo
rozwija wyobraźnię
oswaja tematy tabu



Małgorzata Węgrzecka

Małgorzata Węgrzecka
Redaktorka naczelna wydawanego przez nasze wydawnictwo magazynu „Świerszczyk” (https://swierszczyk.pl/), filolożka języka polskiego, pisarka (m.in.: dla dzieci – „Kotek Mamrotek i regulator chęci”, „Wyszukanka łośka Tośka”, „Żółty Smok & Żółty Smok”; dla dorosłych wymyśliła i współtworzyła „Leksykon fantastyki”).

Artykuł pochodzi z magazynu *Newsweek Psychologia* 3/2020.